Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 22 marca 1931. | Nr. 12

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.	Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe PKO. 409.090 — TELEFON Nr. 210.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Marszałkowi J. Piłsudskiemu.

I znowu jeden rok — i znowu jedne Twe Imieniny kochany Panie Marszałku, obchodzone nie nakazem konwenansu, czy może obowiązkiem państwowym, ale głębią i potężnem serc naszych odczuciem, Wodzu nasz Wielki! I znowu jak corocznie rozdzwonią się dzwony, wzywające na modlitwę na Twoją intencję, na modlitwę **dziękczynienia** Bogu za to, że dał nam Ciebie, tę spiżową postać czynu, która jakby cudem przyobleka w rzeczywistość wolności nasze tyluletnie marzenia, na modlitwę **prośby** o zachowanie Ciebie dla nas i dla naszej nawy państwowej w jaknajdłuższe lata! A kiedy umocnieni serdeczną rozmową z Bogiem wyjdziemy ze świątyń i kościołów zalśni nam **słońce na bagnetach** żołnierza polskiego, który dumny z swej siły, dumny z tego **ducha**, którego wpajałeś weń na polach bitew za Polskę defilować będzie, jako znak widomy siły i potęgi państwowej, jako znak widomy gotowości obronnej przeciwko każdemu atakowi! I wtedy w niejednej zatroskanej dniem codziennym duszy, w niejednem może i chwilami wątpiącem sercu wzbudzi się odzew kojącej pewności: „Możemy spać spokojnie! **On czuwa!**"



Tak jest: On czuwa! A chociaż dziś zdala od nas, chociaż skołatany swem tytanów godnem życiem szuka odpoczynku do dalszej pracy zdala, za granicami tak bardzo ukochanej Ojczyzny i nie może współdziałać z Polską bezpośrednio w tym uroczystym dniu Imienin — przecież jest duchem swym z nami, jak my z Nim jesteśmy! **Jest z nami**, tem rozmarzeniem serdecznem, które mu nieraz zaduma na brwi Jego krzaczaste kładzie, jest z nami tem wieszczem zapatrzeniem w **Jutro**, które pozwala nam spać spokojnie, jest z nami potęgą swej jaźni i swojej legendy! I jako my dzisiaj miljonem kart i listów zamanifestujemy chociaż słabo, tę bytność myślową u Jego boku, tako i On — tam gdzieś we Funchalu, wpatrzony zamyśleniem w dal — w Polskę: ujrzy słońce na bagnetach żołnierza polskiego, uśmiechnie się tkliwie, spojrzy ku górze i ręce wyciągnąwszy ku Stwórcy mówić będzie podziękę, za trud i znój swojego życia!

I my dzisiaj w ten wielki dzień Imienin zwróćmy serca ku Bogu i prośmy, by dał Mu jaknajdłużej czuwać nad ziemią naszą niepodległą! Prośmy i starajmy się nie rzucać Mu kłód pod nogi! Bo praca i trud Jego niezmierzone, bo wielkość Jego charakteru olbrzymia, bo **miłość i ukochanie Polski u Niego to wszystko!** Niech z serdecznemi życzeniami, które płyną w dal ku Jego osobie idzie echo zgody i jedności, których niestety nam brak, a które tak strasznie odbiły się na historji naszej przedrozbiorowej! Niech z życzeniami, które są zawsze tylko **słowem** idzie **czyn**, czyn wielki, męski — czyn pracy zjednoczonej dla Państwa, dla naszej ukochanej Polski!

St. Klem.

PROGRAM UROCZYSTEGO OBCHODU Imienin Marszałka Piłsudskiego w N. Sączu.

Dnia 18-go marca br. o godz. 18·30 **Capstrzyk**. Orkiestra 1 P. S. P. przejdzie ulicami: Grodzką i Jagiellońską na rynek, gdzie przed oświetlonym Ratuszem odegra kilka utworów muzycznych. Powrót ul. Długosza i Grodzką do koszar.

Tego samego dnia o godzinie 20-tej odbędzie się w Pawilonie Kolejowym **uroczysta akademja** staraniem Zjednoczenia Kolejowców Polskich i Kolejowego Przysposobienia Wojskowego.

Dnia 19-go marca br. o godzinie 7-mej rano **pobudka** orkiestry 1 P. S. P., która przejdzie ulicami miasta w różnych kierunkach.

W czasie od godziny 8 — 10 uroczyste **nabożeństwa dla młodzieży** szkół średnich i powszechnych w kaplicy szkolnej.

O godzinie 10-tej przedpołudniem **uroczyste nabożeństwo** w kaplicy szkolnej przy współudziale Władz Cywilnych, Wojskowych, delegacji młodzieży szkolnej i całego społeczeństwa.

W tym samym czasie odbędą się **nabożeństwa** w kościołach i świątyniach innych wyznań. Po nabożeństwie **defilada** wojska, oddziałów P. W. i młodzieży oraz dekoracja krzyżami zasługi.

O godzinie 19·30 odbędzie się w sali Sokoła **uroczyste przedstawienie** poprzedzone a) przemówieniem P. dra Romana Sichrawy i b) wykładem P. ppłk. dypl. Kazimierza Janickiego: „O bitwie nad Niemnem w 1920 r.“

Następnie odegra Teatr Tow. dram. „Grochowy wieniec“ w 4 aktach. Równocześnie w oba dni iluminacja nalepkami, które można nabywać w sklepach w cenie po 10 groszy.

W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Bohaterze Narodu! Wodzu ukochany!
W dniu Twych Imienin, w dniu wielkiego święta,
Hołd Ci składają wszystkie polskie stany,
Cała ta ziemia, męką wieku święta,
Coś ją wyzwolił z kajdan i niewoli,
Ducha Twojego niespożytą siłą,
Coś ją wydźwignął spiżem Twojej woli,
Która stanęła nad Polski mogiłą,
Aby z niej zerwać poczerniałe głazy
I do nowego powołać Ją życia
Taką jak duch Twój — wielką i bez skazy,
W przejasnej glorji ojców naszych śnicia!
Błogosławiony bądź Jej wielki Synu,
Błogosławione niech będzie Twe serce,
Którego miłość zakułeś w stal czynu,
W każdej jestestwa Twojego iskierce.
Niech Cię Bóg wspiera w tytanicznej pracy,
Którą prowadzisz ku świetlanej doli,
Lecąc ku jasnym szczytom jako ptacy,
Których cel jeno, a nie szlak mozoli.
Błogosławiony bądź w dniu tego święta,
Które obchodzi dzisiaj Polska cała,
Z krzyża męczarni przez Ciebie odpięta,
Wolna, skrzepiona duchem, Zmartwychwstała.

Wiesław Czarnowski.

Rozbudzenie patrjotyzmu.

Kiedy Rzeczpospolita zmartwychwstała, zdawało się, że — nauczeni smutnem doświadczeniem — Polacy przystąpią do zgodnej pracy nad Jej wewnętrznem i zewnętrznem wzmocnieniem. Zdawało się... A jednak Rzeczpospolitę znowu trapi, jak dawniej, niezgoda, rozbrat serca i rozumu przy rostrzyganiu najważniejszych zagadnień.

W latach niewoli głosiliśmy zgodnie, że tylko naród jest niezniszczalnym i tylko on może stworzyć trwałe państwo własne, zapewniające pełny rozkwit wszystkich jego wartości duchowych i materjalnych.

Teraz tej jednomyślności niema. Stworzono różne kombinacje polityczne, mające tylko to wspólne, że wskazują zło, nie podając jasno celu i środków zaradczych. Przeciętny obywatel nie może zorjentować się w labiryncie kierunków politycznych, zniechęca się do działania politycznego i służby publicznej, zagrzebuje się w sprawach osobistych i apatji, jak w okresie niewoli.

Wgłębiając się w dzieje odrodzonej Rzeczypospolitej, widzi się potrzebę rozbudzenia patrjotyzmu, uczuć jednoczących i uszlachetniających, ażeby Rzeczpospolita wyrosła wielka i potężna. Jakże naprawić Ojczyznę, nie naprawiając samych siebie? Jak zespolić Polaków i podnieść powagę organów narodu, jeżeli egoizm rwać będzie węzły obowiązków, a plugawe czyny zniepravić dusze? W imię czego wzywać do zgody? W imię czego dzieci całej Polski składały ofiarę z życia? Czy tę naturalną siłę, jaką jest miłość ojczyzny, można w masie zastąpić jakąkolwiek inną, wysnutą z zawiłych rozumowań racją stanu, przywiązaniem do klasy albo monarchy?

W każdym z nas ścierają się dwie wole: własna i społeczna. Wynik starcia wewnętrznego wyraża się w naszem postępowaniu. Naród rozwija się duchowo i materjalnie, gdy w członkach jego popędy społeczne okazują się silniejszemi od egoistycznych i każdy dla dobra całości składa ofiary w własnej wolności, majątku i pracy. Siła narodu wynika z powszechnego uczucia powinności, z zaostrzania obowiązków, nakazujących każdemu uzgadniać swoje postanowienia i czyny z ogólno-narodową potrzebą.

Wiara bez dobrych uczynków martwa jest, tak samo miłość ojczyzny, nie licująca z codziennem postępowaniem. Rozbudzenie patrjotyzmu to takie napięcie uczuć powinności, żeby pod ich wpływem topniał egoizm jednostkowy i klasowy, obojętność i gnuśność w sprawach publicznych, a życie pojmowane było jako służba społeczna dla ojczyzny.

Sprawa uzdrowienia Rzeczypospolitej jest przedewszystkim sprawą oczyszczenia Polaków z różnych przywar upadku, niewoli i wojny, usuwania rozkładowych wpływów nienawiści i potęgowania spajających sił miłości. Wadą naszego młodego życia politycznego nie jest to, że są partje, ale to, że tak mało w nich patrjotów, zdolnych porozumieć się w podstawowych zagadnieniach bytu Rzeczypospolitej. Nazbyt wielu Polaków stroni od życia politycznego, jak za czasów niewoli, stąd drobiazgowość partji, ich sprywatnienie, sprowadzanie zagadnień państwowych do spraw osobistych, pytanie nie o to, w jakim kierunku mamy iść ale o to, kto będzie prowadził.

Bez czynnego współdziałania i współodpowiedzialności wszystkich Polaków Rzeczpospolita nie może rozwijać się normalnie. Dlatego potrzebny jest silny czynnik uczuciowy, uszlachetniający. W czasie niewoli za najważniejszą misję uważaliśmy krzewienie miłości ojczyzny i pobudzanie do poświęceń dla niej. Czy z chwilą zmartwychwstanie Rzeczypospolitej skończyła się ta misja? Czy wszyscy Polacy są już dobrymi synami Polski i biorą czynny udział w jej życiu politycznem, gospodarczem, duchowem?

M. W. Sichrawa.

MIECZYSŁAW DROZD. (Krynica).

Jak to na Podhalu...

Korzystając z uprzejmości Głosu Podhala, pozwolę sobie poraz pierwszy targnąć strunę dumy podhalańskiej, z myślą by nikogo nie urazić, kierując się li tylko myślą szczerą, — czyśmy czasem nie pozostali w tyle za braćmi z pod Giewontu, którzy w swej pracy wykazują prymat nad innemi dzielnicami Polski.

Kieruję słowa do tych, w których drzemie duch młody, którym nie brak zapału, a przecież trzeba ocknąć się, pokazać swą pracę, jaką jest i z jakiej dziedziny; trzeba tem podzielić się z innymi! Tak robią bracia z Zakopanego.

Mamy swoje pismo swojego przedstawiciela! Niech wezmą pióra ci, którym nie są one za ciężkie, niech powiedzą coś o ich pracy i dążeniach — przecież pismo jest dla wszystkich, wymianą myśli przedstawicielem danego ośrodka czy okręgu.

Niech dotrze Głos Podhala do wszystkich rubieży polskich, niech dowiedzą się ci co nie znają Podhala, że jest taki szmat ziemi w Polsce, gdzie chleb znojną i ciężką pracą się zdobywa.

Nie wiele pomoże ci bracie znajomość agronomji do pług twój o kamień się stępi i cóż?

Posiejesz ziarno i czekasz kłos złotych, szkoda bracie nie doczekasz się, — nie urośnie. Za mało sił do życia roślinie, bo ziemia jałowa i skąpa, reszta wyschnie na kamieniu, a to co zostaje, to zaledwie ziarn parę, z których chleb gorzki — i skąpy — jak gorzkie i biedne jest życie dzieci tej ziemi.

Jednak łez w jego oczach nie zobaczysz, za wiele hartu dało mu życie. Nie zamieni też się z tobą za żyzny łan ziemi, — nie bracie!

On tu więcej czuje się szczęśliwy jak ty tam bo choć biedny ale bogatą ma duszę, — duszę artysty, która pięknem żyć potrafi. I dumny jest z tej ziemi biednej, a bogatej, która go zrodziła.

Cóż góry tam tylko?...

Tak! — góry ma przed sobą i góry za sobą! Ty masz równe łany, masz chleb zapewniony ale brak ci czegoś?

Tak bracie! Chciałbym pojechać z tobą i widzieć twoje szczęście —...

Jeśli masz duszę jedź ze mną! gdy zobaczysz góry, zobaczysz piękno Podhala, zrozumiesz wtedy czar i wartość poezji Kasprowicza, Orkana...

Te dwa duchy opiekuńcze — poniosły w świat na skrzydłach poezji czar i piękność Podhala jak Polska długa i szeroka. wracając echem z zagranicy ku chwale polskiej.

Kasprowicz i Orkan wyrośli z tej ziemi, wyrośli i inni wielcy ludzie, a obecne pokolenie ocenisz w pracy...

— — — — — — — — — — — — — — —

Widziałem i zrozumiałem! Uroku i piękna gór nie opiszę w słowach, bo słów za mało, by wypowiedzieć to co da się duszą odczuć, pochłonąć...

— Widziałem ich domy, — styl, piękno, wewnątrz miło i swojsko. Wszędzie czuć tą serdeczność przyjęcia, wszystko człowieka ująć potrafi.

Widziałem ich pracę i energję niespożytą, tę samodzielność w kompozycji, smak artystyczny, który ujmie każdego. W pracy tej znać zacięość i pewność osiągnięcia celu. stąd wychodzi całość wykończona — wypracowana.

W każdym z nich drzemie ten zmysł artystyczny, czy jest to człek z wykształceniem czy bez; potrafi on wyrzeźbić cudne czasem rzeczy, potrafi wyhaftować, namalować, jeździć najlepiej na nartach. To wszystko przyczynia się do ich oceny, jako ludzi pracy, ludzi których inni winni naśladować.

Wiele przepięknych rzeczy stworzyło Podhale, ale przyznać trzeba szczerze, to przeważnie tamci z pod Giewontu bo tu dotąd niewiele zdziałano.

Reasumując tę krótką myśl, musimy im czynem

R—i (Nowy Sącz.)

Czy w Polsce istnieją tytuły rodowe?

Geneza tytułu hrabiowskiego stała się polem zaciętych walk między uczonymi. Również wielkie różnice zdań ujawniła kwestja prawowitości tytułów, moralności ich noszenia o ile zostały nadane przez zaborców i t. d. Wobec tego, że de jure tytuły w Polsce dziś nie egzystują, choć historycznie i zwyczajowo mają w dalszym ciągu rację bytu, zastanówmy się nad ową sporną kwestją.

W średniowieczu polskim występują nieraz członkowie wybitnych rodów ówczesnych z oznaczeniem „comes“. Comes to ściśle tłumacząc znaczy doradca, człowiek ze świty, a w znaczeniu obszerniejszem, w oświetleniu historycznem, to człowiek rady panującego, to najbliższy doradcą wielmoża. Rody występujące z tytułem Comes to Januszowie, Nałęczowie, Odrowążowie, Pomianowie, Lubiczowie, Gozdawowie, Rawiczowie, Łabędziowie i t. d. wszystko to rody możnowładcze pełniące najwyższe funkcje państwowe. Zaznaczyć należy, że tytuł comes nie idzie zawsze w parze z urzędem, często kasztelan czy wojewoda nie jest comesem, a jest nim miecznik, cześnik czy wojski. Dalej ciekawem jest, że żony comesów występują nieraz jako „comitissa.“ Wkońcu daje się zauważyć pewien porządek przechodzenia tytułu „comes“ w pewnych rodach czy rodżinach np. u Szamotulskich, gdzie tytuł comes bywa noszony prawie zawsze jedynie przez właściciela gniazda rodzinnego Szamotuł.

Historycy XVIII i XIX i częściowo XX wieku opierają się na aktach i tradycji polskiej, która comesów uważa za tytuł rodowy czyli za hrabiów przyznają, że comes to mutatis mutandis hrabia w znaczeniu dzisiejszem. Natomiast większość historyków wieku XX jest zdania przeciwnego i przyznaje temu określeniu znaczenie appellativum, tj. uważa go za określenie wyższego urzędnika i dostojnika.

Według naszej teorji prawda leży w pośrodku, a bliżej hrabiego niż dostojnika. Rody piastowskie piastując przez szereg pokoleń wysokie urzędy zaczęły się siłą faktu odróżniać socjalnie od reszty mniej wybitnych rodzin, a określenie wysokiego urzędnika „comes“ stało się tytułem. Proces prawie identyczny był na zachodzie Graf, Grave, Gaugraf itd. pochodzące od słowa „grau“ szary, stary, wiekowy oznaczało tylko urzędnika cesarza, wykonywującego w jego imieniu na pewnem terytorjum władzę. W miarę jak ów Graf uniezależniał się od cesarza i stawał się samodzielny, określenie urzędu stało się tytułem rodowym. — Szło zresztą zatem i zebranie terytorjum cesarskiego na rzecz rodziny, czego w Polsce nie było. Ale podobieństwo jest wielkie. Ten punkt widzenia był też punktem widzenia polskiej królewskiej kancelarji. W dyplomie np. Rozdrażewskich powtórzonym in extenso przez Paprockiego wyraźnie król mówi, że owi comesowie, to hrabowie; to samo powtarza się w innych dyplomach i wogóle w ówczesnej literaturze historycznej, która bliżej stała średniowiecza, niż nasi dzisiejsi historycy.

Oczywiście wszelkie tytuły coraz mniej stawały się popularne z powodów politycznych i przyjmowanie takowych było konstytucjami z XVII wieku zabronione. Niemniej jednak gdy na wzór Europy zachodniej szlachta polska zaczęła w XVIII wieku odgrzebywać dawne przywileje i tytuły, nie omieszkała się oprzeć na owych comesach, aby swoje nazwisko przystroić w tytuł hrabiowski.

Po za comesami mamy też oczywiście rodziny noszące tytuły hrabiowskie na podstawie dyplomów. Należy przedewszystkiem wymienić tytuły Sancti Romani Imperii, nadawane od XIV wieku wybitnym rodzinom. Hrabiami S. R. I. zostali Lanckorońscy, Russoccy, Ostrorogowie, Kościeleccy, Krasiccy, Duninowie, Tęczyńscy, Tarnowscy i t. d. Kilka tytułów hrabiowskich nadali też królowie polscy swym poddanym. Przedewszystkiem należy wspomnieć tytuł Pileckich, jako hrabiów na Pilczy, nadany przez Władysława Jagiełłę swemu pasierbowi, ale którego tytuł nie został uznany lub „kontraynowany“ jakbyśmy dziś powiedzieli przez kanclerza Jastrzębca. Inna rodzina obdarzona tytułem hr. polskich to Tyszkiewicz, hrabiowie na Łohojsku i Berdyczowie, nadani w r. 1518 przez Zygmunta I. potwierdzeni w Polsce 1557, 1572, 1629, i 1769. Tarnowscy mieli otrzymać tytuł hrabiowski od Zygmunta III 1588. Najobficiej zasiał polską szlachtę tytułami wiek XVIII, tak ze względu, iż dwory zaborcze zjednywać zaczęły sobie szlachtę polską [herby austrjackie Biberstein, Lilienfeld itd.] jakoteż, iż sama szlachta polska wszelkie pretensje dawne ex re comesów na światło dzienne wydobywała.

Z pośród trzech zaborców najobficiej tytułów udzielała Austrja. Od końca XVIII wieku do r. 1913 Austrja nadała polskim rodzinom 87 tytułów hrabiowskich. Często nadanie takie było zatwierdzeniem np. u Dzieduszyckich, którzy dawniej już tego tytułu używali, a sami wywodzili się od węgierskiego wodza Hunyady. Taksamo zatwierdzeniem był dyplom dany Duninom, Borkowskimitd. Ostatnio nadano tytuły hrabiowskie w Austrji: Bielskim, Korytowskim, Zaleskim, Michałowskim, Badenim, Wolańskim. Na drugiem miejscu idą Prusy, gdyż nadały w całości 60 tytułów hrabiowskich, przeważnie przywiązując je do posiadania pewnych dóbr ziemskich np. u Ponińskich Żółtowskich, Czarneckich itd. Wkońcu mamy Rosję

dorównać, z czem zwracam się w pierwszej linji do młodzieży nowosądeckiej, pewny, że jeszcze ktoś zajmie głos w tej sprawie! I wy starsi działajcie, dając swe doświadczenie!

Nauczycielstwo przy pracy.

(Z działalności Zw. naucz. szkół powsz. w N. Sączu)

Dnia 8. marca br. odbyło się Walne Zebranie członków Oddz. Pow. Zw. P. N. S. P. w Nowym Sączu, które obecnością swoją zaszczycili: p. Starosta dr. Łach, wiceprezes Zw. P. N. S. P. i poseł na Sejm p. Smulikowski Juljan, oraz inspektorowie szkolni Pp. Gajewski i Przybyłowicz. Oddział liczy 244 członków, zgrupowanych w 7 ogniskach.

Ze sprawozdania wynika, że nauczycielstwo szkół powszechnych, rozumiejąc swoją rolę w państwie stara się jaknajlepiej sprostać swemu zadaniu i poza szkołą, choć już sama społeczno-wychowawcza praca szkolna wymaga wiele wysiłku i samozaparcia.

W półgodzinnem, treściwem sprawozdaniu przesuwają się kolejno nauczyciele i nauczycielki przy warstatach swej pracy społecznej. Padają nazwiska jedno po drugiem. Teren pracy tak bogaty i różnorodny, a jednak praca celowa, choć ciężka i czasem niewdzięczna.

Czytelnie i bibljoteki T. S. L., związki młodzieży męskiej i żeńskiej, Związek Strzelecki i świetlice strzeleckie, harcerstwo, hufce młodzieży, komitety wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego (W. F. i P. W.), straże pożarne, Domy Ludowe, kółka teatralne i chóry, szkółki drzewek owocowych i morwowe; Składnice Kółek Rolniczych, Kasy Stefczyka, spółdzielcze mleczarskie i sklepy; kursa dla analfabetów, dokształcające, rolnicze i robót kobiecych konkursy rolnicze, praca w samorządach i różnych komitetach społecznych — oto pole pracy dzisiejszego nauczyciela.

Tam, gdzie praca jest naprawdę ideową, tam zapał zdolen wykrzesać niezwykłe talenty u tych, którzy najlepsze chwile życia oddają dla ukochanej sprawy. I tak: jeden z kolegów pisze kilka sztuk regjonalnych, rymowanych — które gra teatr amatorski w Łącku (jedna sztuka znajduje się obecnie na konkursie); inny z kolegów — emerytów opiewa piękno Podhala w swoich niezwykłych a przemiłych obrazach; jeszcze inny wydaje śpiewniki ze zbiorem świeckich i kościelnych pieśni, z własnym tekstem i muzyką.

Widzimy więc, że nauczyciel dzisiejszy to nie dawny parjas społeczny, ale prawdziwy przewodnik ludu i wychowawca — wyczarowany przez Konopnicką, zrodzony z serca Asnyka, przeczuwany przez Konarskich i Kołłontajów!

Przy tej sposobności musimy znowu zaznaczyć, że na szkolnictwo powszechne przychodzą obecnie ciężkie chwile. Bo wobec wzrastającej liczby dzieci a z braku etatów, nauczycielskich i z braku pomieszczeń dla dzieci szkolnych, spowodowanych kryzysem gospodarczym — państwo nasze, młode — nie zdolne jest dać tym, którzy przyszłość Narodu stanowią tego, co każdy ojciec winien dziecku swojemu. Niechże więc — w zrozumieniu obecnego stanu — obywatelstwo nasze, w miastach i po wsiach poczuwa się również do obowiązku dać dzieciom naszym maximum tego, co się im od nas należy. A może wspólnym wysiłkiem rządu i samorządów — nie dopuścimy do grożącej nam katastrofy w szkolnictwie co będzie tylko na chwałę i siłę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. (Z.)

---

z 26 tytułami hr. Psychologja ludzi ówczesnych zwłaszcza ludzi z XVIII wieku łatwo pozwalała im na przyjmowanie tytułów. Dziś potomkowie ich noszą owe nadane tytuły, jako dawno zwyczajowo uznaną cześć ich nazwiska. Choć były wypadki wyrzeczenia się tytułu obcego z chwilą odrodzenia Polski, jak np uczynił to hr. Szembek z Wysocka w Poznańskiem. Tytuły dyplomowe opierające się o pochodzenie comesowskie danej rodziny są bezwątpienia najbardziej uzasadnione, zawdzięczające swe powstanie nie łasce przemijającej i konjunkturze chwili w państwie zaborczem, ale układowi socjalnemu w dawnej piastowskiej Polsce.

Stolica apostolska nadała tytułów 32. Najstarszy to tytuł hr. Gasztołtów, najnowszy tytuł margrabiowski Umiastowskich na Umiastowie i Żemłosławiu. Wracając do comesów, to niejedna rodzina pochodzenia comesowskiego podniosła w XVIII wieku i częścią otrzymała zatwierdzenie tytułu hr. Od Doliwów pochodzące rodziny Głębockich, Rozdrażewskich, Bobrowieckich brały tytuł hr. to samo dotyczy Dąbskich, Maleszewskich, Racięskich potomków comesów Pomianów, Łabędzcy, Sulgostawscy tytułowali się hr. jako potomkowie Łabędziów hrabiów ze Skrzynna, Podowscy Gostkowscy, Sobańscy, Bielińscy Sulerzyccy jako potomkowie Junoszów, Reklewscy jako potomkowie Gozdawów, Dzierżanowscy Grzymałów itd.

Z „egzotyków“ w tej dziedzinie należy wymienić jeden tytuł hr. portugalski Afflalo-Chełmicki nadany jenerałowi wojsk portugalskich Janowi Chełmickiemu, tytuł brunszwicki, Wielogłowskich, tytuł angielski Strzeleckich, tytuł hr. heski dla morganatycznej żony w. x. heskiego z domu Hutten - Czapskiej, hrabiny Remord itd.

Inż. STEFAN NOWICKI (Stary Sacz.)

Otrzymany łaskawie artykuł polecamy specjalnie uwadze p. naczelników gmin.

Rozgraniczenie własności gruntowej.

Minęły już te czasy, gdy miedze graniczne, miały kilka metrów szerokości. Dziś ze wzrostem ludności i co zatem idzie, wzrostem wartości gruntu, każdy właściciel gruntu, stara się jak najwięcej wykorzystać uprawę swej działki, jak najwięcej zamienić nieużytków na grunta uprawne, jak najwięcej łąk, pastwisk i terenów zalesionych czy tylko porosłych krzakami, zamienić na grunta orne.

Najbardzie daje się ta zmiana zauważyć tam, gdzie różnorodność uprawy bywa charakterystyczną cechą okolicy, tj. w terenie górzystym.

Tu bowiem niemal co kilkadziesiąt metrów, wskutek rzeźby terenu, przedstawia się uprawa gruntu odmiennie.

Na bardziej poziomej powierzchni, grunt orny, na pochyłej łąka lub pastwisko, na bardziej pochyłej czyli „bystrej“ według określeń górali „krzaki“, które m to mianem, oznaczają oni nietylko leszczynę, olszynę, osikę i tp. ale również drzewa budulcowe, jak świerki, jodły, sosny, wreszcie graby i buki, o ile nie stanowią własności dominikalnej.

Utrwalenie granic posiadania, staje się zagadnieniem z dnia na dzień coraz poważniejszem.

W Małopolsce ludność odnosi się z całem zaufaniem do map i operatu katastralnego, żądając wskazania granic, na podstawie tych map, w tych miejscach, gdzie one zostały nruszone albo przez agresywnego sąsiada, albo przez dłuższy przeciąg czasu, wskutek nieuważnej orki zmienione, lub wkońcu przez usunięcie się ziemi wdół zupełnie zatarte i zniszczone jak to ma miejsce w okolicach górzystych.

Szczególnie dobrze znany jest mierniczym ten drugi wypadek, gdzie kierunek granic, dawniej równoległych, do siebie, który przy pierwotnem zdjęciu miał kształt linji prostych i tak jest do dzisiaj w mapach uwidoczniony, z biegiem lat, przybrał wskutek orki kształt linji krzywych, kabłąkowatych, zmieniając wskutek tego już nietylko kształt i długość linji bieżących granic, ale co ważniejsze i powierzchnię gruntu, którą ograniczał.

I cóż z całej precyzyjnej triangulacji i poligonizacji, jeżeli nie utrwali się granic posiadania?

Ze znaków triangulacyjnych — jak uczy doświadczenie -- nie pozostanie po stu latach ani śladu. Po poligonizacji tembardziej.

Dziś mierniczy, gdy chce odszukać potrzebny mu punkt stały do nawiązania, wykonuje syzyfową pracę z takimże skutkiem. Łatwiej by było skontrolować dobrze zabezpieczony znak graniczny niż triangulacyjny czy poligonowy.

Znaki graniczne używane dziś do utrwalenia granic są po największej części wyrabiane z materjału lichego, jest to wina przedsiębiorców dostarczających tych graniczników. Znam wypadki, gdzie już w rok po utrwaleniu granic, granicznikami betonowymi, źle spojony materjał, rozsypał się w gruz.

Wskazanem więc iest tak utrwalić granicę, aby nawet wtedy, gdy znak naziemny zostanie zniszczony odszukać było można jego dawniejsze położenie. Znakiem stałym, nienaruszalnym może być tylko znak sekretny tak głęboko w ziemi osadzony, aby nie mógł być naruszony przy wszelkiej uprawie rolnej i pracach meljoracyjnych.

Dziś każda z obowiązujących instrukcji pomiarowych przyjmuje odmienny typ graniczników. Jedna poleca betonowe słupki o takim a takim wymiarze, druga to już zmienia wymiary. Jedna dozwala zwykłe napotykane na terenie kamienie użyć na graniczniki, inna przyjmuje nawet paliki drewniane.

Dokończenie nastąpi.

Posiedzenie Rady Powiatowej B. B. W. R. w Nowym Sączu.

W piątek dnia 13. bm. o godz. 12. odbyło się w sali T. W. Pow. zebranie Rady Pow. B. B. W. R. powiatu nowosądeckiego, mające na celu przeprowadzenie nowej reorganizacji w łonie B.B. powiatowego, a to w myśl wskazówek władz naczelnych B.B.W.R. Zebranych było do 50 osób z miasta i powiatu.

Przewodniczył i referował ksiądz Jan Dąbrowski, który w dwugodzinnem przemówieniu wskazał na podstawy dzisiejszej nowej organizacji B. B. która ma się oprzeć na kołach parafjalnych, których władze mają być wnioskowane przez miejscowych członków, ale zatwierdzane przez wyższe władze B. B. Równocześnie poruczał ks. prezes poszczególnym członkom organizowanie komitetów parafjalnych. Następnie postanowiono zwołać powiatowe zebranie na dzień 10. kwietnia, celem dokonania nowych wyborów członków wzgl. zawnioskowania kandydatów na prezesa i sekretarza organizacji powiatowej B.B.W.R.

Po dwugodzinnym referacie zamknął ks, prezes posiedzenie z tem, że komitety parafjalne mają do dwu tygodni zgłosić swe istnienie.

Wieści z Podhala.

GORLICE.

ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW. W tych dniach przykryła Policja Państwowa gniazdo komunistyczne, aresztując pod zarzutem zdrady głównej, niejakiego M. Kramera, stud. uniw. L. Pinkasa, Ch. Blaua, F. Goldfischera, Sz. Birna, Ch. Gleichera, A. Pencaka i Ch. Tennenbauma. Wymienieni kolportowali bibułę komunistyczną, urządzali zakazane zebrania, zakładając szczególnie wśród młodzieży.

WYKRYCIE PRZEMYCONYCH TOWARÓW. W mieszkaniu niejakiego Israela Fesla w mieście zakwestjonowano pochodzące z zagranicznego przemytu towary, w wielkiej ilości, w tem około 500 kg. jedwabiu, kilkadziesiąt par butów i pończoch i tp. Równocześnie wykryto około 4000 pudełek zapałek, zamagazynowanych w celach przypuszczalnie paskarskich. (W związku z niedawnym brakiem zapałek.)

STARY SĄCZ.

BIBLJOTEKA ZW. STRZELECKIEGO ROŚNIE! P. Wład. Tokarczyk kmdt. posterunku PP. składa na rzecz bibljoteki strzeleckiej 2 dzieła historyczne i wyzywa zarazem do dalszego łańcuchowego złożenia książek i wyznaczenia następców p. kier. szkoły St. Olsiewicza z Popowic.

Piwniczna.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. Imieniny P. Marszałka J. Piłsudskiego obchodzić będzie Piwniczna w sposób nadzwyczaj uroczysty. Dnia 18-go o godzinie 20 odbędzie się capstrzyk, dnia 19-go o godz. 7.30 raport oddziałów Strzelca, Straży granicznej i Straży Pożarnej poczem o 8-mej nabożeństwo i defilada. Popołudniu o godzinie 15-tej w Domu ludowym odbędzie się akademja z przemówieniem dyr, Michalika, deklamacjami oraz sztuką pt. „Jego kapralska mość“ w 3-ch aktach, którą odegra Zw. strzelecki.

INGRES NOWEGO KS. PROBOSZCZA. Dnia 15. bm. o godzinie 9-tej rano witało miasto nasze nowego proboszcza ks. Lewandowskiego. W powitaniu wzięły udział władze duchowne, Rada miejska, oraz wszystkie stowarzyszenia i organizacje. Koło kościoła zbudowano wspaniałą bramę tryumfalną. O godzinie 3. odbyło się przyjęcie, w którem, obok nowowitanego duszpasterza pożegnano dotychczasowego admin. ks. Karasia.

NOWY NACZELNIK stacji kolejowej przybył w tych dniach do nas z Białej.

KORT TENISOWY odtworzy ze sezonem miejcowy oddział Zw. strzel., a to na parceli u wylotu potoku Czyrzc, wydzierżawionej przez Magistrat.

PIWNICZNA BEZ ŚWIATŁA! Z dniem 1-go kwietnia Piwniczna zatonie w ciemnościach, a to z powodu odebrania światła przez tartak p. Ablosera, którego elektrownia żąda nadzwyczajnej podwyżki! Spodziewamy się, szczególnie u wrot sezonu, sprawa ta zostanie w jakiś sposób załatwioną! Wszak Magistrat ma do dyspozycji jeszcze drugą elektrownię. (Wasz.)

ŁĄCKO.

POSIEDZENIE B.B.W.R. W niedzielę dnia 15. bm. odbyło się organizacyjne zebranie B. B. W. R. w Łącku. Jako delegat przybył Ks. Prez. Dąbrowski. Przedstawiwszy jak powinna wyglądać organizacja BBWR., podług nowego projektu i w jakim kierunku powinna iść praca oświatowa BB, Delegat przeprowadził wybór Zarządu, w skład którego weszli: St. Kuziel — prezes, Jan Sopota — viceprezes, Ćwikowski Franciszek, sekretarz, Paweł Kokoszka, skarbnik. Zarząd ten ma w najbliższym czasie zorganizować Koła BB. po okolicznych wsiach.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. W ubiegłym tygodniu zmarł po krótkich cierpieniach zasłużony długoletni pracownik na niwie oświaty społecznej Śp. Marcin Szewczyk, em. dyrektor szkoły pow. w Dobrej. Zmarły ze względu na wielkie zalety ducha cieszył się ogólną sympatją wśród tutejszej ludności dowodem której był masowy udział tutejszych obywateli w oddaniu ostatniej przysługi. Cześć Jego pamięci.

Fiiit.

JAZOWSKO.

Z DZIAŁALNOŚCI BB. W dniu 15. bm. odbyło się w Jazowsku zebranie konstytujące koła parafjalnego B.B.W.R. a to w myśl instrukcji otrzymanych z Rady Powiatowej BB. w Nowym Sączu. W zebraniu tem uczestniczyli przedstawieiele gmin Jazowsko, Kadcza, Brzyna i Obidza! Po przedstawieniu zebranym szczegółów zamierzonej organizacji, jej celów, oraz po zobrazowaniu w ogólnych zarysach działalności B. B. w pracy państwowo-twórczej, jednoczącej wszystkie stany, wybrano zarząd w osobach pp. ora Zelnikera, Borzęckiego, Pustułki i Jana Słowika, naczelnika gminy w Obidzy. Postanowiono następnie założyć koła miejscowe w Jazowsku, Kadczy, Obidzy i Brzynie, wyznaczające równocześnie osoby, których obowiązkiem będzie zająć się zorganizowaniem tych

Kół. Jako charakterystyczne zwrócić należy uwagę na rzucaną myśl utworzenia w Jazowsku obok koła ogólnego miejscowego, drugiego koła miejscowego robotniczego podlegającego również kołu parafjalnemu. W kole tem grupować się będą ci robotnicy Zakładów przemysłowych w Jazowsku, którzy stoją hardo pod sztandarami BB. i czemu dali dowód przy ostatnich wyborach. Tak tedy utworzy się na terenie tutejszej parafji 5 kół miejscowych a znana energja i wytrwałość osób, którym powierzono utworzenie tych kół daje rękojmię, że koła te będą utworzone w zakreślonym terminie 14-to dniowym i rozwiną na terenie tutejszym działalność skuteczną.

POMOC DLA ROBOTNIKÓW. Nie od rzeczy będzie wskazać na bardzo doniosłą i humanitarną akcję naszego Starosty pana Dra Łacha w kierunku ulżenia i pomocy robotnikom tutejszym. Właściciele tutejszych Zakładów przemysłowych starają się nadludzkim wprost wysiłkiem, mimo ciężkiego położenia gospodarczego utrzymać choćby ograniczony ruch tych Zakładów, by dać zatrudnienie i zarobek setkom robotników, lecz niestety brak zamówień wywołany światowym kryzysem, uniemożliwia pełne zatrudnienie tych rzesz robotniczych. Dzięki staraniom p. Starosty dra Łacha otrzymują od czasu do czasu najbardziej potrzebujący pomoc finansową z funduszów publicznych. Pozatem czynione są też starania przyznania robotnikom jako częściowo bezrobotnym zapomóg z Funduszu bezrobocia. Wspominamy o tem w związku ze założeniem koła robotniczego B.B. dlatego, że robotnicy doszli wreszcie do przekonania, że w ciężkich chwilach liczyć mogą na pomoc i poparcie życzliwych im organów Władzy a czego nigdy nie doświadczyli ze strony partyjnych związków.

RYTRO.

UROCZYSTOŚĆ IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO obchodzoną będzie w Rytrze bardzo uroczyście. Dnia 18-go wieczór odbędzie się capstrzyk, palenie ognisk na starym zamczysku oraz bicie z moździeży. Dnia 19-go odbędzie się w kościele parafjalnym nabożeństwo oraz poranek w Domu ludowym. Wieczorem wieczornica strzelecka.

Nowotarszczyzna.

PODCZERWONE. ZAPIS PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA. W pierwszych dniach marca, wydarzył się u nas wypadek, którego przyczyną był zapis gospodarstwa, który nastąpił przed kilku laty. Oto licząca 68 lat niejaka Anna Gonczek, nie mogąc przeboleć uczynionego na rzecz niejakiego Karcza zapisu powiesiła się w stodole. Zaznaczyć należy, że denatka kilkakrotnie w związku z powyższem usiłowała pozbawić się życia. Rzeczą posterunku P. P. winno być zbadanie jak się rzecz ma z tym zapisem.

NOWY TARG. WALNE ZEBRANIE T. S. L. odbyło się dnia 1 marca br. W miejsce dra Mecha wszedł jako przewodniczący p. insp. Niżyński.

NOWY TARG. BUDŻET MIEJSKI N. Targu został uchwalonym dnia 4. marca, a obraca się on w kwotach na 561.142·94 zł. — winien 559.506·39 zł. Jest to budżet jak na nasze małe powiatowe miasto stanowczo za duży! A i poszczególne pozycje dają dużo do myślenia. Ponad 25 proc. budżetu idzie na procenta od pożyczek i stosunkowo mały zwrot długu, co jest niestety koniecznem, a jednak smutnem! Czy nie dałoby się skonwertować długu na dług długoterminowy, aby uniknąć tych masowych rujnujących miasto procentów?

WITÓW. PROHIBICJA. Jak się dowiaduję stara się miejscowa ludność o przeprowadzenie głosowania prohibicyjnego.

ZAKOPANE. ZNOWU ŚNIEG! Po gwałtownej odwilży przybrało Zakopane znowu szatę zimową.

ZAKOPANE. ARESZTOWANIE FAŁSZYWEGO KWESTARZA. W dniu 11 bm. aresztowała policja niejakiego Ustewskiego ze Sosnowca, który w przebraniu księdza na fałszywą legitymację zbierał nieprawne datki na cele religijne. (Tem.)

MATACE CHŁOPSCY ŁĄCZĄ SIĘ!

Dnia 15. bm. w Warszawie przy „robieniu wielkiego wiatru" zjednoczyły się przynajmniej na papierze trzy stronnictwa chłopskie, a to „Piast", „Wyzwolenie" i „Stronnictwo chłopskie" w jedno tzw. „Stronnictwo ludowe." Zjechało ponoć po 50 delegatów z każdego odłamu, kilkudziesięciu senatorów i posłów i „ćmili sobie wzajemnie bakę" o jedności, zgodzie i przyjaźni chłopskiej! Mocno coprawda targowali się o godności klubowe, boć ani p. Witos, ani p. Waleron, ani panowie Malinowski, Dąbski i Kiernik nie chcieli nic popuścić ze swej wielkości — koniec końcem po długich targach, psioczeniu i wrzawie uzgodnili pono swe stanowiska, rozdzielili swe wpływy i godności i nakazali iść... na wieś, do chłopów — aby ich oświecać!

Ano nadstawiaj teraz uszu chłopie i bądź mądry z tej cudacznej przemiany. Stronnictwo Witosowe „Piast" od początku swego istnienia było stronnictwem zachowawczem, można powiedzieć poniekąd konserwatywnem. Piast nie stał nigdy w opozycji do religji katolickiej, uznawał i cenił pracę księży, szanował własność prywatną ziemi! Wyzwolenie natomiast? Bolszewizowało! Chciało odebrać ziemię siłą — nawet zasobniejszym chłopom, chciało zniszczyć kościół — religję, bo im księża byli niewygodni! A „Stronnictwo chłopskie" powstało niby pies ni wydra ze zlepków i wylanych z Piasta i Wyzwolenia macherów! Wyzbiły się tych magików oba stronnictwa, więc stworzyli trzecie!

I teraz te trzy ugrupowania trąbią szeroko o zgodzie i wspólnej akcji! Koń by się śmiał z tego jak religijny Piastowiec będzie szedł pod pachą z bezbożnikiem Wyzwoleńcem! A Ty głupi chłopie wierz, boś głupi — prawda? Zaćmi Ci bakę Maciuszek, Janiak czy Chyży — naobiecuje Ci pomoc adwokacką za drogie pieniądze, a ty masz być głupi i wierzyć! Wierzyć w rzeczy, z których koń się śmieje!!! Masz wierzyć w to, że panowie Witosy, Kierniki, Walerony czy Putki zrzekną się swych godności i interesów, masz wierzyć, że dla idei chłopksiej oddadzą innym w ręce kierownictwo, masz wierzyć w to, że akuratnie o Tobie — a nie o swoich nadszarpanych workach z pieniądzmi myślą! Biedny — głupi chłopie!

Szczęście, że w Polsce nie jest tak źle, pod względem rozumu, jak się różnym panom adwokatom — a niby chłopom zdaje! Chłop nasz chocia ta prochu nie wyszukiwał ma swój zdrowy chłopski rozum! On wie, że ogień i woda to dwa przeciwne żywioły — że „Piast" i „Wyzwolenie" nigdy razem iść nie mogą! A marne organizacyjnie „Stronnictwo chłopskie" patrzy gdzieby coś zarobić! Czy pamiętacie, jak to na rynku w Nowym Sączu p. poseł Pawłowski drwił sobie z posła Witosa, a dziś czepia się jego ogona i patrzy, aby uchwycić coś, co z wyżyny politycznej Piasta spadnie! Ej matace i ogłupiciele uczciwego chłopa polskiego!!!

Ano stronnictwo czwarte „zrodzono w bólach i kłopocie. Czy będzie rosło wątpimy — boć nie widzieliśmy dotąd wspólnego potomka mieszanego! To jest tak samo przeciwne naturze, jak przeciwnem jest złączenie Piasta z Wyzwoleniem! Patrzmy jednak z uśmiechem na, to, co z tego wyrośnie, bo będzie to z pewnością coś o głowie z wodą — coś co umrze wkrótce po porodzie! Nawet takie akuszery jak pan Witos, Waleron czy Dąbski nie pomogą! (Klem.)

Pioruny w... zimie!

Korespondent nasz ze Zwinczanki w jasielskiem donosi: Dnia 9. bm. przeszła przez naszą wieś wichura śnieżna, pełna zadymki — w czasie której ni stąd ni zowąd odezwały się głuche grzmoty, jako następstwo kilku błyskawic, oświetlających okolicę. Dziwne to i anormalne zjawisko wywołało wśród ludności różne komentarze! Najciekawszem, że zadymka po kilku minutach przeszła.

Co należy wiedzieć o Angoli?

W związku z szeregiem fantastycznych pogłosek i wiadomości, obiegających od pewnego czasu prasę polską i szerzących gorączkę emigracyjną do Angoli, uważamy za pożyteczne podać w krótkim choćby artykule, trochę źródłowych wiadomości o tym kraju.

Jak wiadomo powszechnie Angola stanowi kolonję portugalską, położoną w Afryce Środkowej, o obszarze 1.255 tys. klm.², z czego 120 tys. klm.² nadaje się dla osadnictwa europejskiego, dzięki łagodniejszemu klimatowi. Temperatura na tych terenach nawet w okresie upałów nie przekracza 32 stop. C. Ilość opadów znaczna w czasie zimowej pory deszczowej, która trwa tutaj od października do końca kwietnia, wynosi 1350 mm rocznie (w Polsce 540). Europejczyk nienawykły do klimatu winien się wystrzegać febry.

Mimo wielkiej ilości strumieni i rzek, brak jest większych obszarów leśnych. Las Angolski, to las przeważnie karłowaty i dlatego drogi budulec trzeba sprowadzać z sąsiednich kolonji. Istnieją zato, zwłaszcza w części niezamieszkałej duże obszary stepowe. Fauna w Angoli jest nagół uboga i droba.

Ludność Angoli wynosi dwa i pół miljona murzynów i zaledwie 30 tys. białych, którzy są istotnemi władcami kraju, nie napotykając na żadne przeszkody ze strony leniwych, źle odżywianych z pokorą znoszących swój los czarnych.

Linji kolejowych istnieje zaledwie 2.300 klm., w czem 1.447 klm. głównej arterji, łączącej port Lobito z Kongiem. Reszta posiada znaczenie lokalne. Szczupłości kolei nie można przeciwstawić dróg wodnych, gdyż rzeki w Angoli są nadobór nieżeglowne. Istnieje zato miejscowemi siłami zbudowanych, szereg wcale dobrych dróg samochodowych.

Głównym portem i jedynym handlowym Angoli jest Lobito. Pozostałe 4 są to porty wyłącznie rybackie. Z Europą łączą Angolę dwie portugalskie linje okrętowe, jedna z Lizboną, druga z Hamburgiem i Amsterdamem.

Produkcja Angoli stoi na dość nikłym poziomie. Jeśli chodzi o rolnictwo, to trzeba dodać, że i gatunek gleby nie przyczynia się do jego rozrostu. Uprawia się i eksportuje kukurydzę, ryż, fasolę, ziemniaki. Co do rolnictwa białych kolonistów, to wolą oni zajmować się, większe, doraźnie zyski przynoszące handlem. Jednak uprawia się rośliny strączkowe, na-

Inż. K. Mederski [Naczel. wydz. roln. wojew. krakow.]

Przyczyny kryzysu rolniczego.

Środki zaradcze.

Udział Rosji w pływie na rynki światowe zboża jest daleko większy, aniżeliśmy przypuszczali. Nie tylko cenę za żyto zepchnęła Rosja do granicy, niedopuszczającej jakiejkolwiek kalkulacji — załatwiła się również w ten sposób z jęczmieniem pastewnym — rzucając na rynek światowy po niesłychanie niskiej cenie 8 — 10 zł. za kwintal — przeszło połowę zapotrzebowania światowego na ten produkt, wynoszący 3 milj. ton. Dobrała się ona również do cen pszenicy, której pojemność (zapotrzebowanie) na rynku światowym wynosi 20 milj. ton przy produkcji światowej 110 — 120 milj. ton i produkcji rosyjskiej 25·5 milj. ton. W ciągu kilku miesięcy została cena pszenicy zduszona przeszło o połowę swej wartości do 17 — 18 zł. za kwintal. Rosja zaatakowała Amerykę, największą producentkę pszenicy w jej własnych portach, wysyłając z portów Czarnego Morza w maju 1930 r. miljon 700 ton, a od października ilość pszenicy, wysyłanej stale doszła do 560.000 ton miesięcznie.

Ten spadek cen zboża należy zatem winić przedewszystkiem Rosję, która głodząc własną ludność, rzuca masę zboża ze względów czysto politycznych na rynki światowe, aby je zanarchizować.

Załamanie się systemu bolszewickiego podniosłoby cenę zboża najmniej dwukrotnie. Czy się to stanie, przewidzieć nie można!

Szukając wyjścia z groźnej sytuacji gospodarczej, jaka wytworzyła się wskutek spadku cen na produkty zbożowe i okopowe, rolnik zwrócił swój wysiłek na produkcję inwentarza żywego, szczególnie bydła i świń, widząc w tem deskę ratunkową, gdyż produkty rolne przepuszczone przez organizm zwierzęcy resztowały się przez jakiś czas znacznie lepiej, niż przetwory zbożowe — mąka krochmal i tp.

Jednak w ciągu niespełna dwóch lat i ta droga zawiodła, wskutek ogólnej nadprodukcji. Niemcy, które stale importowały świnie stają się eksportem, a Austrja i Czechy, dotąd usilnie domagające się dostawy od nas świń — obecnie bronią się przed naszym importem, zaprowadzając cła ochronne.

Aczkolwiek wygasła w grudniu r. ub. umowa z Czechosłowacją o imporcie nierogacizny, została przedłużona jeszcze na jeden rok to jednak ilość świń dostarczanych do Pragi i okolic z Polski zmalała prawie pięciokrotnie, bo w październiku 1930 r. tygodniowy dowóz z Polski wynosił 9. 4000 sztuk, a obecnie, wskutek spadku cen, obniżył się do 2000 sztuk i ma stałą tendencję zniżkową.

Zwiększenie się konsumpcji wewnętrznej, nie może dorównać nadprodukcji, wskutek czego rozpoczął się od roku katastrofalny spadek cen na zwierzęta. a szczególnie na nierogaciznę do granic 80-ciu i nawet 60-ciu gr. za 1 kgr. żywej wagi, nie stojących w żadnym stosunku do własnych kosztów produkcji. Parę prosiąt, za którą jeszcze w sierpniu 1930 r. płacono 100 — 120 zł. — można nabyć obecnie za dziesięć złotych, a więc zniżka cen — przeszło 10-cio krotna. Powoduje to za sobą gwałtowne obniżenie produkcji i zmniejszenie się pogłowia, które w porównaniu do r. ub. spadło o 33 proc. Hodowcy wyzbywają się nietylko przychówka, lecz i macior a nawet knurów, przed czem należy stanowczo ostrzec, gdyż w niedalekiej przyszłości ceny na trzodę chlewną, niezawodnie pójdą w górę a wtedy rolnicy odczują brak materjału rozpłodowego.

Kryzys dotknął również i inne gałęzie produkcji rolnej, jak produkcję ziemniaków wskutek upadku gorzelnictwa, nie mogącego konkurować na rynku zewnętrznym ze spirytusem melasowym, produkcję buraków cukrowych, plantacje których znacznie się zmniejszyły dla uniknięcia deficytu, jaki przynosi obecnie eksport cukru, nie mogącego konkurować z cukrem trzcinowym i nakoniec inne rodzaje produkcji — jak produkcja masła i serów oraz plantowanie tytoniu.

Jedynie drobiarstwo i jego produkcja uległy najmniejszemu zaburzeniu i ceny na te produkty utrzymywane są prawie na jednakowym poziomie, na co należy zwrócić baczniejszą uwagę i otoczyć tę gałęź większą opieką.

Wszystkie te dolegliwości, aczkolwiek b. dotkliwe rolnik wytrzyma i cierpliwie przetrwa, jakby długo obecny kryzys nie przeciągnął się. Trzeba tylko tego rolnika, który zalicza się do najwytrwalszych pod każdym względem elementów społeczeństwa podtrzymać materjalnie przez zaprowadzenie kredytów długoterminowych niskoprocentowych, a głównie wzmocnić moralnie przez akcję zmierzającą do obniżki kosztów produkcji cen na nawozy sztuczne, gożdzie narzędzia rolnicze i inne fabrykaty oraz obniżki cen na przedmioty użytku codziennego, wyrabiane przez przemysł. C. d. n.

wet w większych ilościach pszenicę, trochę żyto. W ostatnich czasach próbuje się uprawy ryżu, jęczmienia, hreczki roślin oleistych i okopowych i wreszcie kaszy. Jeśli chodzi o fachowy poziom plantacji, to jest on dość niski. Lokalnie hodują biali banany, trzcinę cukrową, pomarańcze, mandarynki, cytryny, jabłka i grusze.

Zbiera się plony dwa razy do roku, treść gleby mymaga nawożenia. Na przeszkodzie rozwojowi rolnictwa stoi brak kapitałów, gdyż portugalski urząd Kredytu Rolnego nie kwapi się z kredytami. Stosunki prawne z czarnemi robotnikami regulują specjalne ustawy.

Tereny przeznaczone na kolonizację dzielą się na trzy klasy, przyczem białym przysługują dwie pierwsze. Aby uzyskać koncesję, przybysz z Europy musi posiadać obywatelstwo portugalskie. względnie złożyć t. zw. świadectwo lojalności.

Dobrze postawiona, dzięki sprzyjającym warunkom, jest hodowla bydła rogatego. Zato konie są dziesiątkowane przez złośliwe choroby płucne. Hoduje się jeszcze w Angoli nierogaciznę, rzadziej owce, kozy, drób i pszczoły.

Co do przemysłu, to z wyjątkiem kilku cegielni, garbarni i jednej fabryki tytoniu, oraz zaczątków nad oceanem przemysłu rybnego i cukrowniczego, faktycznie nie istnieje on zupełnie. Całe górnictwo Angoli, to pola djamentowe.

Handel znajduje się w rękach portugalczyków, pozatem jest trochę agentów belgijskich, niemieckich i angielskich. Polega on na organizacji sklepów, dla skupu płodów miejscowych i sprzedaży towarów importowanych, wysyłanie agentów na samochodach i eksploatowanie własnych plantacyj.

Jeśli chodzi o obroty handlowe z zagranicą, to przynoszą one deficyty. Wywozi się kawę, djamenty, kukurydzę, ryby suszone. wosk etc. Sprowadza się wyroby przemysłowe z Zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych. Angola posiada własny bank emisyjny i własną walutę, której za granicę wywozić nie wolno. oprócz tego istnieją małe filje banków portugalskichj

Wyniki dotychczasowej kolonizacji Angoli są mierne. Ostatnio poczęli się interesować tamtejszemi terenami Niemcy. Warunki dla przybysza są ciężkie. Oczywista robotnicy rolni, czy przemysłowi nie wytrzymają konkurencji murzyńskiej. Jedynie fachowi rolnicy, z większym kapitałem (minimum 50 tys. Zł.) mogą ryzykować przyjazd, celem założenia własnych plantacyj, względnie w razie powodzenia, przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego.

Na marginesie przemysłu ludowego.

Niedawno ukończyliśmy artykuł o przemyśle ludowym autora I. K. H. Również i redaktor Woyczyński z Krakowa na zjeździe gospodarczym p wiatu nowosądeckiego wskazał w swym odczycie na ważność prac ludowych.

A oto przychodzi podać nam do wiadomości, że w mieście naszem idzie praca w kierunku, którego może nawet przemysł ludowy nie podnosi specjalnie. Jest to artystyczna praca tworzenia pisanek tj. malowanych jajek wielkanocnych. P. Marschalkówna z Nowego Sącza wyczarowuje wprost wspaniałe nasze podhalańskie wzory na pisankach, tworząc podhalańskie ornamenta artystyczne na pisankach, które następnie dochodzą... aż do Angli!

Czy to jest tylko przemysł ludowy — czy więcej, bo propaganda naszego Podhala osądźcie sami czytelnicy! Zaznaczyć należy, że p. Maschalkówna uzyskała już dwie nagrody za swój artystyczny przemysł.

Z teki wydawniczej.

LOT DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY W NOWYM SĄCZU. Nr. 5. z dnia 15 marca 1931. Naprawdę pierwszy numer tego miłego wydawnictwa mający duszę! Czuć w nim kierunek. czuć siłę i energję nowej ręki redaktorskiej, która dba o różnorodność treści, interesujący tekst i ciągłość młodzieńczej linji! Naprawdę, że młodzież nasza winna swój „Lot" pieścić jako najpiękniejszy wyraz jej szerszego rozwoju, winna pismo popierać tymi drobnymi kwotami prenumeraty, bo mało jest szkół takich, które mają ten zaszczyt ważyć na niwie publicystycznej! A i dyrekcje gimnazjów dumne być mogą z swych młodych wychowanków!

Numer poświęcony Marszałkowi z okazji Jego Imienin! Obok życzeń widzimy zyciorys Wodza, wspomnienia z Jego pobytu na Podhalu, ocenę Jego „Moich pierwszych bojów", wspomnienie z boju pod Marcinkowicami — a dalej artykuł o pracy Mościc, korespondencja z Jasła, folkorystyczne sprawozdanie z wesela góralskiego i td. Piękny numer! winien rozejść się nietylko po Nowym Sączu, ale po całem Podhalu, aby okazać dowodnie, że młodzież nowosądecka godną jest uznania, że pracuje i że z tych młodych chłopaków — redaktorów będą silni i mocarni Polacy! Rodzice i Wy starsi popierajcie „Lot", bo to odbicie serdeczne i szlachetne pracy Waszych synów! (S. Kl.)

KRONIKA.

Odczyt. Sekcja Kultur.-Oświat. miejscowego Koła Rodziny Wojskowej urządza odczyt noszący tytuł „Polska w dramatach Wyspiańskiego", który z ramienia Sekcji wygłosi p. wizytator Wrzosek w sobotę, dnia 21-go bm. o godz. 18-tej w sali Kasyna Ofic. 1 P. S. P.

Więzień z Magdeburgu, sztukę w 4 aktach odegra dnia 22 bm. ku czci Marszałka Piłsudskiego w sali kongregacji marjańskiej Sekcja Teatralna Zaw. Zw. Stolarzy w N. Sączu.

Ku przestrodze! Niejaki p. Sternlicht pośrednik mieszkaniowy wypożyczył klucz od inż. kolej. Marszałka celem ewentualnego pokazania mieszkania tegoż reflektantom! Wypożyczał klucz i bezczelnie wprowadził do mieszkania nowych lokatorów wyrzucając rzeczy inżyniera na ulicę! Czy policja rzeczywiście nie może interwenjować, jak to oświadczono! Czy niema obrony na bezprawie? Żądamy łaskawej interwencji.

Posiedzenie B. B. W. R. Koła miejscowego odbyto się dnia 17 bm.

Ulica, wspaniała sztuka idąca czwarty miesiąc w teatrze w Łodzi i Warszawie zostanie odegraną przez Teatr robotniczy w najbliższym czasie! Nowy Sącz jest trzeciem miastem w Polsce, które słynne to dzieło wystawia. Trzypiętrowe dekoracje, i muzyka nadawana w czasie akcji dźwiękowcem!

Kino „Sokół" odmieniło film niemy na dźwiękowy! Wprawdzie aparat niemiecki, jednakże podobno bardzo dobry! Ano zobaczymy!

Florjanka. Jak podaje I. K. C. z 13 marca br. KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE zwane powszechnie „FLORJANKĄ" przeistacza się w towarzystwo akcyjne uruchomiając znaczne kapitały na pożyczki długoterminowe hipoteczne, które będą udzielane, ubezpieczającym się na życie według systemu już zagranicą, wprowadzonego. Szczerze powitać należy inicjatywę „FLORJANKI" znanej od kilkudziesięciu lat i poważnej instytucji, która rozumiejąc dotkliwy brak płynnego kapitału chce w ten sposób przyjść z pomocą sferom średnio zamożnym dla budowania domów mieszkalnych lub spłatę uciążliwych długów. Uruchomienie kapitału dla Pożyczek długoterminowych umożliwi w znacznym stopniu ruch budowlanany a co zatem idzie zmniejszy bezrobocie i wzmoże siłę kupna szerokich mas ludności.

Zniżkę cen w wysokości 5 proc. wprowadziła drogerja p Nekvapil Zofji przy ul. Grodzkiej. Również restauracja p. Oleksego wprowadziła 20 proc. zniżkę potraw.

Nowy bank w N. Sączu opiera się na kapitałach p. Englaendera Naftalego, a nie Jakóba, jak mylnie podaliśmy!

Plan odnowienia zamku królewskiego w N. Sączu opracowuje prof. Romuald Reguła! Plan naprawdę piękny, operujący arkadami wokół! Czas już najwyższy — bowiem zamek nasz podpierany pilastrami i belkami woła o pomstę do nieba! Doprawdy, że ten stan nadal tak trwać nie może! Wstyd poprostu winno być nas tego fatalnego widoku, walącej się i podpieranej drągami rudery!

Niestety! Jeden z najpoważniejszych impresarjów warszawskich komunikuje nam: Wszedłem w pertraktacje celem występów z jednym z nawibitniejszych i najsławniejszych artystów dramatycznych, filarem Teatru Polskiego w Warszawie i królem ekranu, p. Bogusławem Samborskim. Niestety, wobec zbyt wysokich warunków, postawionych przez p. Samborskiego, pertraktakcje zostały zerwane. Żałować należy, że z wyżej wymienionych powodów, straciliśmy możność podziwiania tego wielkiego artysty na naszej scenie.

Zebranie robotników budowlanych. Dnia 14. bm. odbyło się w sali Robotnika olbrzymie zebranie robotników budowlanych, związanych w Związku gospodarczym. Referat 1 i pół godzinny wygłosił pan Stanisław Janus, który wskazał na konieczność organizowania się w związkach gospodarczych, które mają rzeczywiste dobro robotnika na celu. W dyskusji zabrał głos p. Motyka Franciszek, który poparł wywody przedmówcy. Zebranie uchwaliło odpowiednią rezolucję którą uchwalono jednogłośnie domagającą się poprawy bytu i zatrudnienia robotników budowlanych przy robotach wiosennych.

Odpowiedzi Redakcji.

Ref. pracy obyw. Okr. V. Zw. strzeleckiego. Prosimy o wcześniejsze nadsyłanie komunikatów. Komunikat o audycji p. Kieresińskiego dnia 14. bm. nadszedł do nas dnia 14-go podczas gdy tygodnik ukazał się 12-go bm. Prosimy komunikaty nadyłać najpóźniej do środy-rana, gdyż tygodnik okazuje się we czwartki.

Korespondent z Krynicy. Prosimy w pierwszej linji o artykuły, aktualne, nadsyłane na czas! Obecnie z wyborów sprawozdanie najdokładniejsze.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS PODHALA"

ZE SPORTU.

STRZELCY NOWOSĄDECCY ZWYCIĘŻAJĄ W ZAWODACH NARCIARSKICH W JORDANOWIE! Dnia 7 i 8. bm. odbyły się w Jordanowie zawody narciarskie oraz konkurs skoków, na nowopoświęconej skoczni, wybudowanej dzięki komitetowi P.W. i W.F. W biegu 12 km, 1. miejsce zdobył LEOPOLD KWIATKOWSKI (Strzelec N. Sącz) 2. ROMAN JORDANOWSKI (Wisła) 3. ADOLF JADŹWIN [Wisła] 4. WŁAD. ŚWIERCZEK [Strzelec N. Sącz] 5. Fryderyk Schreiner (Strzelec N. Sącz) Startowało 32. W skokach 1 miejsce zajął JORDANOWSKI (Wisła) 29 m. 2 KWIATKOWSKI (Strzelec N. Sącz) 25 m. Startowało 14.

Przy tej sposobności nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego nikt w N. Sączu nie pomyślał o budowie skoczni. Wszak Jordanów nie jest nawet miastem powiatowem, a wyprzedził nas w tym względzie! Materjał narciarski mamy wybitny (uczniowie kursów narciarskich ofic. P.W. por. Fijałkowskiego) skoro N. Sacz zaczyna zajmować dobre miejsca — brak jednak organizacji, któraby szczerze o tem pomyślała. Odrobić doroczne zawody o odznakę to jeszcze mało — trzeba przez rok cały zbierać fundusze, trwać niezłomnie w przedsięwzięciu a na rok drugi: skocznia stanie z pewnością! (S. Kl.)

BIEG NARCIARSKI KRYNICA-ŻEGIESTÓW W ubiegłym tygodniu odbył się bieg narciarski Krynica-Żegiestów, na dystansie 22 km., zorganizowany przez Krynicki Klub Narciarzy. Startowało 32 zawodników. Bieg dzielił się na dwie kategorje: 1) Krynica Stawiska. 2) Krynica-Żegiestów.

Wyniki z pierwszej kategorji są następujące: 1) Motyka Stanisław (Wisła) 1) Borkowski Mieczysław (Krynicki Klub Narciarzy) 3) Janota Bolesław (Strzelec Krynica). Wyniki z drugiej kategorji: 1) Nowak Stanisław (1 psp.) 1.56.48, 2) Kamiński Tad. Krynicki Klub Nar. 2.03.45, 3) Łapanowski Stan. (Kółko Sport. Krynica), 4) Skotnicki Antoni (Kółko Sport. Krynica) 5) Kępa Jan (Strzelec Krynica) 2.08.28.

Markoni i kino Sokół tłumaczy.

Przez swego generalnego przedstawiciela na Polskę (do sprzedaży aparatur dla kin dźwiękowych) Dom handlowy Henryk Politur — Warszawa, Zielna 45, dostarczyła firma Polskie Zakłady Markoni S. A. Warszawa, Narbutta 29, kompletną aparaturę do Kina „Sokół" w N. Sączu (aparaturę dźwiękową.)

Dostarczona przez nas aparatura dźwiękowa, wykonana w naszych Zakładach w Warszawie, skonstruowana została przez naszych polskich inżynierów i z polskich surowców całkowicie wykonana w kraju przez polskich robotników.

Aparatura kinowa dźwiękowa produkcji Polskich Zakładów Markoni S. A. jest jedyną w Polsce aparaturą tego rodzaju, której części poszczególne wykonane są w kraju i pod względem jakościowym stoi na tak wysokim poziomie, iż w niedługiej przyszłości eksportowana zostanie do krajów Zachodniej Europy.

Firmy, zajmujące się na terenie Polski sprzedażą aparatur dla kin dźwiękowych, sprzedają produkty amerykańskie holenderskie oraz niemieckie.

Pozatem należy wziąć pod uwagę, iż wiele firm sprowadza części tychże aparatur z Niemiec, Holandji, etc., montuje je na miejscu i sprzedaje następnie jako „wyrób krajowy", aparatury te jednakże nie mają i nie mogą mieć prawa do tej nazwy.

Pragniemy przytem zaznaczyć, iż nasza aparatura, dostarczona Kinu „Sokół" w N. Sączu, całkowicie wykonana jest w kraju.

Co dotyczy natomiast projektorów kinowych, należy zaznaczyć, iż produkcja tychże w Polsce jest prowadzona w tak niewielkim zakresie, że niemożliwością jest pokrycie całkowitego zapotrzebowania w naszym kraju.

Mamy nadzieję, iż w przyszłości, w związku z coraz świetniejszym rozwojem naszego krajowego przemysłu i ten artykuł, tak obecnie zapotrzebowany, produkowany będzie w większych ilościach.

Wobec takiego stanu rzeczy, zmuszony jest przemysł polski korzystać z usług przedsiębiorstw zagranicznych, produkujących projektory kinowe.

80 proc. europejskiego przemysłu kinowego korzysta w dniu dzisiejszym z projektorów marki Zeiss Ikon, jako niedoścignionej w jakości wobec czego i my zmuszeni jesteśmy korzystać z usług tej światowej marki, chociażby już z tego względu, że pragniemy klijenteli naszej dać produkt, przysparzający im wiele korzyści.

A. Drzewiński [instr. sad. T. W. P. N. SĄCZ]

Kilka słów o jedwabnictwie.

Należy wówczas przygotować przy półkach, etażerkach gałązki z brzozy czy dębu. suche, na których gąsienica mogłaby oprzęd przymocować. Okres oprzędzania trwa około 3 dni. Oprzędy zdejmuje się nie wcześniej jak 10 dni po zakończeniu oprzędzania się gąsienicy wewnątrz oprzędu.

Hodowla jedwabnika w naszych warunkach klimatycznych odbywa się w czasie od końca maja do 10 lipca.

Wciągu dwóch tygodni od dnia zebrania oprzędów należy je zamarzyć, to znaczy zabić w nich poczwarki. Zamarzanie odbywa się nad wrzącą wodą, w ten sposób, że do kotła wlewa się do połowy wodę, a gdy woda jest w stanie wrzącym wstawiamy na kotle sita z kokonami i przykrywamy je czystem płótnem. Po zamarzaniu, które trwa od 15—20 minut ustawiamy oprzędy do ostudzenia, a gdy to nastąpiło rozsypuje się na półkach w ciepłym przewiewnem pomieszczeniu w pojedyńczej warstwie, jednak nie na słońcu, gdzie pozostają do ostatecznego osuszenia. Gdy ta czynność hodowcy, niejako ostatnia nastąpiła pozostaje jeszcze sprzedaż oprzędów.

Oprzędy skupują stacje jedwabnicze, o których była mowa po cenie od 10 do 35 złotych za 1 kg. zależnie od stanu wychowania oprzędów i wysuszenia tychże; z 1 grama jajeczek można przy umiejętnym obchodzeniu się z gąsienicami uzyskać około 2.5 kg. oprzędu, czyli za 60 gr. otrzymuje się z powrotem 30 do 70 złotych.

Kończąc, pragnę, aby ten krótki opis był niejako wstępem zainteresowania się rolników, zwłaszcza małorolnych do zajęcia się sprawą jedwabniczą, gdyż leży to w interesie drobnego rolnictwa, które nie może poprawić sobie bytu wyłącznie z uprawy zbóż.

Dla dokładnego zaznajomienia się z hodowlą jedwabnika zalecam podręcznik inż. F. Słuchackiego, „Zarys Hodowli jedwabników“ i H. Witaczka, „Hodowla Jedwabników“ które nabyć można w wspomnianych Stacjach jedwabniczych.

Dumania chłopskie.

Wielgie to scęście dla ludzi dzielić się z drugimi swojemi myślami, a jesce gdy taki co pise, pomyśli se i poniektóro zgrabno dziewuska przycyto jego pisanie, to mu sie jesce lepiej napise!

Mnie zaś w tej chwili gdym siadoł do pisanio zdawało sie, ze takich dziewcąt juz nima na świecie, bo te co buły, co jakosi bardzi do nich serdusko sie tłukło, to albo sie juz powydawały i są juz mamusiami, albo sukając chleba i scęścia, za może się udały i tam dopięły swojego celu, albo tys poumierały. Z ich tys przycyny cłek do cna zleniwioł i nie bierze sie do nicego. Moze sie ta poniektóre dziywki (po nasemu dziopy) co są na wydęniu pogniewają na mnie, jak sie dowiedzą, ze jo nie dbąm o nie, chociazta zodny na mnie nie zalezy, bo jo byidny i stary i ąne bogate i młode i jesce głupie, lecz winne mi być wdzięcne, ze nie jestem zazdrosny o nie i nie będę nigdy, bo juz straciułem całkowicie nadzieję ożenku, nimom do tych rzecy scęścio i przepadło. Teroz to chyba dziopka jakoś mnie sobie upatrzy, bo jo juz nie, a wtedy to moze bym sie odwazuł na ożenek. Zreśtą o dziopkach które mi całuśkie zycie zrujnowały a tak zmyślnie jedna po drugi, wspomnę wciągu mego dalsego dumanio.

Taka to juz moja dola była od same kolybki, ze ciągiem bieda była w chałpie moich rodziców, bo ino dzieci ośmiora a gąb dziesięcioro i ta krowina w stajni, przez całe znojne życie ojców były bogactwem. Tego najpotrzebniejszego daru Bożego do życia, chleba zawdy nie zbywało, a i ziemniaczków jak na mokszalnych wygonach lub pleszówkach wsadzili lub w łęzynie woda zalała, niezadko na parę miesięcy przed przednowkiem brakowało w lochu. A jak jesce nie było z cego piacka pod blachą upiec to biyda az piscała.

A tu z nikąd pomocy z nikąd pociesenia, chyba od jednego Pana Boga. Ociec puki móg jesce pracować, chodziuł z Józefem z plesówek za budowacką, postawili blisko kopę chałup, to ta wiecórem przyniósł parę kawałków chleba z masłem to ze spyrkąm i podzieluł między dziecka a reśtę kozoł schować matusi na potem, a gdy się budowacka skońcuła pod zimę, to młócił som jeden na boisku tę łodrobinę zbozo co im ta Pan Bóg pozwoluł zebrać. Matusia zaś przynieśli z pleszówek albo z łęgów narącko patyków, zapolili pod cyganem, żeby i dzieccyska poweselić i izdebkę ogrzać jako tako.

Z łośmioro dziecek zostało im ino polowa, bo drugą połowę zabroł se Pan Bóg do siebie i to z tych najstarsych, któreby juz mogły wspierać starych rodziców w tej natrętnej biydzie. Z tych zaś co pozostali przy życiu, najstarsy chłopok posedł na słuzbe ale po roku słuzby ociec pozycyli stówke i syna wysłali do Hameryki, zeby tam zarobiuł i ich na starość wspomógł w biydzie. I pojechało chłopisko młode i niedoświadcone daleko w świat za chlebem z załem serca za starymi ojcami, wioską, rodziną i niską scechą krytą chatą. Młodso od niego dziopa z tych, co zostały na świecie, co jakiś cas była istną męcennicą i więsym bólem serca dla ojców, nizeli biyda, bo cęsto cierpiała strasnie na ból w nodze. Gdy zacęła płakac i nazekać, ze ją noga boli, to matusia stawali się jak martwa, tatuś wynajdywoł jakąś robołę i wychodził z chałpy, chłopcy zaś majstrują koło jakieś descułki. scęśliwi, bo nie cują ani bólu siostry ani zmarwienia matusi. Nie było jednak w tej chałpie nigdy swaru ani obrazy, jedno drugiemu zawody ustępowało, nikt nie przeklinął. bo wsyscy się wzajemnie lubili, a gdy casem (co się rzadko zdarzało) chłopcy, jak to chłopcy, o coś się pośparli, to jednego zaroz łociec zamknął do komurki, a drugiego z za piecka nie wyciągnął.

Casem to i zaśpiewali sobie, tak gromadnie, łuscąc groch pod ścianą przy piecku w izdebce, przeważnie pieśni kalwaryjskie, bo łociec jako częsty ucześnik w pielgrzymkach do Kalwarji i prawa ręka przewodnika, pieśni kalwaryjskie straśnie lubioł śpiywać. Zdarzyło się nawet, że będąc na weselu krześnika w sąsiedztwie, zapominawszy trochę o biydzie w chałpie, zaśpiywoł sobie przed muzyką nieco innego ino „Gwiazdo ślicna wspaniała“ bo tak bardzo był temi pieśniami przejęty. Gdy nadsedł maj, to przy ładnie przystrojonej statule Matki Boskiej na stoliku pod ścianą gromadzili się wiecorem i wspólnie śpiewali „litanję i Pod Twoją obroną“ zaś w październiku codziennie wiecorem część różańca w którem łociec zawsze był przewodnikiem. Codziennie rano śpiewał „Godzinki“ rznąc sieckę w skrzynce lub sprzątając koło chałpy, ale dzieci nie brały w tem udziału, bo spały sobie w najlepse.

Nojwięcy uciechy i zmortwienio mieli łojcowie ze mnie przedostatniego, co mie to jak w niezopusty w połowie stycnia staro przecheino do chołpy przyniesła, bo jesce bocianów nie buło. (C. d. n.)

Józef z Kamery.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu